

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Stowarzyszenie Brodzące Białostockie

Exemplarz obywatelski Cena egz. 50 gr.

Rok 1.

Białystok, dnia 4 grudnia 1932 r.

Nr. 7.

PRZEGLĄD KRESOWY

Jedyny tygodnik regionalny województwa białostockiego,
poświęcony sprawom społecznym, politycznym i gospodarczym.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELE

Salus Reipublicae — suprema lex!

Redakcja i Administracja:

— Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 16, tel. 5-21.

Prenumerata:

miejskowa z odnośzeniem do domu i zamiejscowa
z przesyłką wynosi miesięcznie zł. 2,
kwartalnie zł. 6.

TREŚĆ

W 102 rocznicę Nocy Listopadowej.
Noc Listopadowa. Wiersz.
Na szanłcach walki z bezrobóciem.
Oszczędność a rozwój dziejowy.
Na ciemnej drodze.
Z kraju.
Wiadomości gospodarcze.
Kronika białostocka.
O regionalizmie.
Jak szybko pędzi plotka?
„Les Misérables”. Zamiast feljetonu.
Ogłoszenia.



MESKA SZKOŁA ROLNICZA W KRZYŻEWIE

Powiat Wysoko-Mazowiecki, woj. Białostockie, stacja i poczta Sokoly.

Szkoła założona w 1913 roku. Przygotowuje synów gospodarzy do samodzielnej pracy na własnym gospodarstwie.

NAUKA BEZPŁATNA. Obejmuje następujące przedmioty:

Uprawa roli i roślin,
Hodowla zwierząt domowych i weterynarja,
Mleczarstwo,
Ogrodnictwo,
Pszczelarstwo.
Prowadzenie rachunków gospodarskich,
Przedmioty ogólnokształcące.

Szkoła posiada 40-morgowe gospodarstwo rolne, sad, szkółkę drzew owocowych, ogród warzywny oraz mleczarnię. W każdym z tych działów uczniowie odbywają praktykę, kolejno wykonując wszelkie prace związane z ich prowadzeniem.

Corocznie odbywają się ćwiczenia **PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO**, co ułatwia służbę poborową.

Uczniowie przechodzą też **KURS POZARNICZY**,
po odbyciu którego organizuje się
SZKOLNĄ STRAŻ OGNIOWĄ.

Wszyscy uczniowie mieszkają w gmachu szkolnym pod opieką nauczycieli.

Oplata za utrzymanie i opranie wynosi miesięcznie zł. **25,—**.
Wpisowe, jednorazowo zł. **5.**

Kurs trwa od 15 stycznia do 15 grudnia.

Kandydaci winni przysłać podanie, metrykę i świadectwo ukończenia najmniej 4-tych oddziałów szkoły powszechnej. Przyjmowani są kandydaci powyżej lat 16-tu, najchętniej po odbyciu służby wojskowej.

PODANIA NALEŻY WNOŚĆ OD PAŹDZIERNIKA.

DRUKI NA PODANIA WYSYLA SZKOŁA.

Przyjęty uczeń powinien przywieźć z sobą:

ubranie codzienne i świąteczne, ciepłą kurtkę, siennik oraz pościel, pantofle i przynajmniej 2 zmiany bielizny znaczonej.

Uczniowie obowiązani są stawić się do szkoły dnia 15-go stycznia. Dojazd do stacji Sokoly, skąd do Krzyżewa 3 kilometry.

W 102 rocznicę Nocy Listopadowej.

MOTTO.

„Krwii przelanej nie nie zmarnię.
Krwii polii a role użyżnię
I synów z krwi tej dam kiedys — Ojczyźnie!”

Po wojnach napoleońskich upadło stworzone pod opieką wielkiego cesarza Francuzów Księstwo Warszawskie. Na kongresie w Wiedniu w r. 1815 uchwalono, by z części ziem polskich utworzyć t. zw. Królestwo Polskie i oddać je pod berło cesarza rosyjskiego. Polski nikt nie pytał, czy się na to godzi, czy nie. Reszta ziem polskich wróciła pod panowanie pruskie i austriackie.

Cesarz Aleksander I nadał wprawdzie Królestwu Polskiemu konstytucję, t. j. powołał do współpracy w zarządzie kraju sejm, z resztek wojska polskiego utworzył armię Królestwa, powołał do życia ministerja, sądy polskie i t. d. Wszystko, co robił, robił jednak przez pół i bez mocnej chęci wytrwania w obranym raz przez siebie kierunku. Zniechęcał się sam łatwo i zniechęcał do siebie ludzi. Namiestnikiem, czyli zastępcą swym w Królestwie mianował nie towarzysza młodych lat — księcia Adama Czartoryjskiego, który cieszył się u narodu polskiego wielką sympatją, ale generała Zajączka, człowieka bez charakteru, płaszczącego się przed każdym silniejszym. Jeszcze gorzej wypadła nominacja naczelnego woźca armji polskiej. Wodzem tym został wielki książę Konstanty, brat cesarza, człowiek ograniczony, popędliwy do szaleństwa, nieokrzesany i dziki w swoich porywach, którymi do rozpaczki doprowadzał swych podkomendnych. Trzecim dygnitarzem był Nowosilcow, który, choć miał dosyć niewyraźny tytuł komisarza cesarskiego, mieszał się do wszystkiego i wszystkiem pocihu rządził.

Nowosilcow mącił, książę Konstanty szalał, Zajączek wykonywał ślepo ich rozkazy.

Ta godna trójka podała sobie ręce, by zniweczyć dzieło konstytucji 1815 roku. Rok po roku, wyzyskując rosnące zniechęcenie cesarza Aleksandra do spraw Królestwa, wywalczała oni na nim coraz to nowe odstępstwa od zasad konstytucyjnych. Wprowadzono cenzurę, zniesiono jawność posiedzeń sejmowych, same sejmy zwoływano nieregularnie. Kraj cały zalano policją tajną. Wszędzie doszukiwano się buntu. Więzienia załadniały się szybko.

Położenie stawało się nie do zniesienia. Gorętsza młodzież zaczęła rzeczywiście myśleć o buncie... i rozwinęła gorączkową pracę spiskową.

Jednym z przejawów jej jest utworzenie w grudniu 1828 roku sprzysiężenia pod nazwą Związku Wojskowego. Sprzysiężenie to znalazło zwolenników w różnych oddziałach armji polskiej, najsilniej wszakże rozkrzewiło się w warszawskiej szkole podchorążych piechoty, gdzie instruktorem był jeden z widzów związku, podporucznik grenadierów gwardji, Piotr

Wysocki, jedna z najpiękniejszych postaci powstania listopadowego, żywe wcielenie rycerskich ideałów narodowych tego ruchu.

Sprzysiężenie rozrasta się, pozyskuje nowych zwolenników, coraz częściej mówi się już o terminie wybuchu. Termin ten wyznaczano i odraczano kilka krotnie. Tymczasem wieści o tem przedostały się do władz policyjnych, które rozpoczęły aresztowania. Obawiając się, że policja może natrafić na główne nici spiskowe i przez zerwanie ich uniemożliwić wogóle powstanie, ustalono wreszcie termin wybuchu na 29 listopada.

Plan spiskowców obejmował opanowanie arsenału, położonego przy ulicy Długiej, oraz rozbicie, a przynajmniej unieszkodliwienie na pewien czas załogi rosyjskiej, zgrupowanej na dwóch krańcach miasta w okolicach Łazienek i Żoliborza. Równocześnie z tem miała garść spiskowców opanować pałac belwederski i zabić wielkiego księcia. Sygnałem wybuchu miały być pożary, wzniecone o godzinie 6 wieczór przez spiskowych jeden na Solcu, drugi na Nalewkach.

O zapowiedzianej szóstej godzinie zebrała się gromadka spiskowych w Łazienkach, by według zapowiedzianego planu uderzyć. Niestety pożar na Solcu zawiódł — zgasł bowiem, czy został zgaszony w zarodku. Spiskowcy przeżyli straszną godzinę. Przygotowania były tak daleko posunięte, że utrzymać ich w tajemnicy było niepodobna, każda więc minuta oczekiwania zmniejszała możliwość powodzenia, alarmowała bowiem nieprzyjaciela i dawała mu czas przygotowania się do obrony. Dopiero koło godziny siódmej Wysocki, zaniechawszy sygnałów pożarowych, rozsyła przez gońców rozkazy rozpoczęcia działań rewolucyjnych, i sam na czele szkoły podchorążych uderza na koszary kawalerji rosyjskiej. Równocześnie niewielki oddziałek, złożony przeważnie z cywilnych, rusza w kierunku pałacu belwederskiego.

Konstanty ocalał dzięki pomyłce, spiskowi bowiem w ciemnościach wzięli za księcia jednego z generałów rosyjskich, którego zabito wówczas w Belwederze, i ustąpili, mniemając, że dokonali swego zadania, podczas gdy w. książę, ukryty przez domowników, doczekał się przybycia załogi wojskowej rosyjskiej.

Tymczasem na północy miasta wrzała walka o arsenał. Starły się tam oddziały czwartego pułku piechoty linjowej, słynnych później w powstaniu czwartaków, z rosyjskim pułkiem gwardji pieszej „wołyńców”. Do czwartaków przyłączyły się już gromady ludu warszawskiego, które uzbroiwszy się czem kto mógł, wspierały działania naszych wojsk. Niebawem przyszła pod arsenał szkoła podchorążych piechoty, prowadzona przez Wysockiego. Przeszła ona, budząc uspione miasto okrzykiem: „Do bronil bracia, do

bronii! Po drodze napotkali jadącego ku Belwedero-
wi generała Trębickiego. Starszyzna, wyżsi oficerowie polscy, byli naogół przeciwni powstaniu, uważając je za szaleństwo. Takim był i Trębicki, który próbował odwozić podchorążych od powstania. Podchorążowie starali się go przekonać o słuszności swej sprawy, błagali, by ich wiodł do boju. Wynikła stąd sprzeczka, która zakończyła się smutno, bo śmiercią Trębickiego. Ofiar takich było, niestety, więcej. Zginęli z rąk polskich tej nocy generałowie Hauke, Potocki, Siemiątkowski, przez pomyłkę zabity został generał Nowicki, którego spiskowi wzięli za rosyjskiego generała Lewickiego.

Powstanie rosło w siły. Broń z arsenału rozdano ludności, która z zapalem chwyciła za nią i ruszyła do boju. Entuzjazm ogarnął wszystkich, ogarnął i te oddziały wojska polskiego, które dotychczas stały nie zdecydowane. Jak tyle razy przedtem i potem, odznaczyła się tej krwawej nocy andruserja warszawska — kilkunastoletnie Antki, Józki i Wicki z Powiśla czy z Woli, z trudem niekiedy dźwigający wyższy od siebie karabin. Moskale zaczęto wypierać z miasta; o świcie nie było już w stolicy, prócz jeńców, ani jednej żywej moskiewskiej duszy. Warszawa była wolna.

Noc Listopadowa (wyjątek)

Tam — obacz! Podchorążych marszeruje szkoła...
Wysocki z szablą nagą u kolumny czoła.
Tak, broń położył ku niebu, kiedy przed momentem
Młode lwięta Ojczyzny zaklął sakramentem
I wołał, płomień święty w każdej czując żył:
„Z piersi naszych uczynimy wrogom Termopile!”
Teraz idzie natchniony, jakby od modlitwy.
Jest wodzem Polski! Polskę prowadzi do bitwy!

Miasto śpi. Wyludnione sinieją ulice,
Pozatraskane furty, zgłuchłe kamienice,
Okna gmachów, jak martwe wielkoludów oczy,
Z pogaszonych latarni swąd i dym się toczy.
Bojaźń—Zdrada—Niepewność przyległy pod dachem,
Domy, jak groby, mroźnym zalatują strachem,
Z tysiąca strun życiowych nie drgnie żadna struna,
Jakby miasto wymarło od ciosa pioruna.

Podchorążowie idą... Widzisz w mgłej poświacie
Twarze w prochowej sadzy, junackie postacie,
Granat mundurów, płaszcze, orły na kaszkietach,
Krew czarnymi plamami schnąca na bagnietach.
Podchorążowie idą... Zew krwi... Bęben warczy,
Od murów się odbija, jak miecz od tarczy.
Za broń! za broń, kto Polak! za wolność! za prawo!
Podchorążowie idą! A ty śpisz, Warszawo!

Mrok pełza po zaułkach, jak potworne macki,
Z mroku wąta się postać wynurza: Mochnacki!
Wąta, ale piorunna tą godziną cudu,
Ciskający gromami Jowisz! trybun ludu!
Krzyknął: „Polska!”, i bramy arsenału pękły,
Krzyknął „Do bronii!”, serca, jako dzwon oddźwiękły.
Sypie się tłum roboczy z suteryn, z poddaszy,
Wołają: „Karabinów dajcie nam! pałaszy!”

W krwawych światłach pochodni wicherzą się jak fale,
Ślusarze, krawcy, szewcy, stolarze, kowale,
Prosty lud, z tych, co wznoszą i co burzą trony,
Zapalem nieprzytomny, ofiarą szalony,
Pamiętny Kołłątaja, Kościuszki, Racławic,
Z dłońmi czarnymi, z okiem w płomieniach błyskawic,
Dobrywa starych krucic, nóż o mur nastala
I krzyczy Mochnackiemu: „Prowadź na Moskale!”

Do bronii! głosów tysiąc powtarza to hasło.
Do bronii! z okien, z sieni, z wnętr domów zawrzało
Do bronii! Jak piosenkę śpiewają dziewczęta.
Do bronii! woła przeszłość, z mogiły ocknięta.
Do bronii! zbiór kamienic modli się prastary.
Do bronii! od zbudzonej odhuknęło Fary.
Do bronii! na wiślane gdzieś topiele goni.
Do bronii! lud warszawski łańcuch rwie... Do bronii!
(Or-Or).

Warta belwederska

W dniu 29 i 30 listopada r. b. w 102-gą rocznicę powstania listopadowego, wartę belwederską pełnił oddział Szkoły Podchorążych Piechoty z Ostrowi-Mazowieckiej w mundurach historycznych.

W dniu 29 listopada r. b. na godz. 11 min. 15 przybyła orkiestra 36 p. p. L. A. na dworzec Wileński, celem przeprowadzenia chorągwi i oddziału podchorążych Szkoły Podchorążych Piechoty do Belwederu, gdzie została zaciągnięta warta o godz. 12,30.

W dniu 29. XI. o g. 17.40 przed gmachem b. Podchorążówki z roku 1830-31 w Łazienkach odbył się alarm warty, która następnie wraz z orkiestrą 21 W. p. p. udała się przed Belweder.

W dniu 30. XI. o g. 12 warta podchorążych wraz z chorągwią i orkiestrą 36 p. p. L. A. odmaszrowała na dworzec Wileński.

Orkiestry w repertuarze koncertu w Belwederze,

odegrały „Warszawiankę”, mazura z opery „Halka”, wiazankę pieśni legjonowych i marsz I-ej Brygady.

Popierajcie Związek Obrony Kresów Zachodnich!

Każdy dobry Polak winien

zapisać się na członka Z.O.K.Z.

Składka miesięczna 50 groszy.

Na szanćach walki z bezrobociem

Zanim dadzą się usunąć przyczyny bezrobocia, będącego wpływem niekończącego się przesilenia finansowo-gospodarczego, musimy wpieryw złagodzić zło istniejące, gromadząc maximum środków dla zapewnienia bezrobotnym skutecznej pomocy materialnej.

Wiemy, że pierwszą i zasadniczą pomoc otrzymują bezrobotni z Funduszu Bezrobocia. Prawo do wsparć ustawowych nabywają jednak tylko ci spośród wszystkich bezrobotnych, którzy odpowiadają w zupełności warunkom zastrzeżonym w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Prze lipcem r. b. nabywał bezrobotny prawo do zasiłku z Funduszu Bezrobocia nieco łatwiej, aniżeli dzisiaj, gdyż ustawa wymagała poprzednio tylko 20-tygodniowego pozostawania w stosunku roboczym lub służbowym w warsztatach pracy, podlegających przymusowi zabezpieczenia, i to bez ograniczenia ilości przepracowanych dni w ciągu każdego tygodnia. Zasadniczo więc stawał się wierzycielem Funduszu Bezrobocia nawet taki bezrobotny, z którym pracodawca nie rozwiązał stosunku roboczego, a który mógł przepracować tylko jeden dzień w każdym z 20-tu po sobie następujących tygodni ustawowych.

Z chwilą wprowadzenia w życie noweli do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia trudniej zdobywa bezrobotny prawo do zasiłków pieniężnych, albowiem musi przepracować nie 20, lecz 26 tygodni w ciągu 12 miesięcy przed dniem zgłoszenia roszczenia do wsparcia, przy czym tydzień roboczy winien zawierać zasadniczo 6 dni, a nie jak przed dniem 11-go lipca r. b. dowolna ilość dni pracy. Poza tem pozbawia nowela praw do świadczeń ustawowych również takiego bezrobotnego, którego głównym środkiem utrzymania nie jest praca najemna, co jednak okazać się może w praktyce mało skutecznym rygorem, gdyż ponad wszelką wątpliwość podpisze bezrobotny nietylko odpowiednią deklarację, lecz każdy cyrograf, byle tylko podjąć jak najwcześniej gotówkę.

Zanim bowiem instytucje, asygnujące zasiłki pieniężne, zdołają ustalić, czy zgłaszający roszczenia do świadczeń nie posiada poza płacą roboczą innych źródeł zarobkowania i czy uboczny ewentualny zarobek w okresie ostatnich 13 tygodni nie przekraczał 6-dniowego przeciętnego zarobku w tymże okresie, to z zasiłku wypłaconego bezrobotnym prawdopodobnie ani grosz reszty nie pozostanie.

O ile nowela do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, która weszła w życie z dniem 11 lipca r. b., jest słuszna i usprawiedliwiona koniecznością zrównoważenia nadwyreżonego budżetu Funduszu Bezrobocia, i o ile drogą nowelizacji wspomnianej ustawy powstrzyma się częściowo falę licznych nadużyć, popełnianych przez jednostki w najkarygodniejszy sposób, tak z drugiej strony wpłynie ta sama nowela na wzrost pozbawionych prawa do świadczeń tych wszystkich bezrobotnych, którzy byli wprawdzie zabezpieczeni na wypadek braku pracy, lecz nie osiągnęli, i to zazwyczaj nie z własnej winy i woli, przepisanej ilości tygodni, przepracowując, co gorsze, mniej niż 6 dni w każdym okresie roboczym.

Jak dalece nowelizacja ustawy wpłynęła na spa-

dek liczby otrzymujących zasiłki pieniężne, naprowadza nas na to niżej zamieszczona tabelka, oparta na danych urzędowych, a odnosząca się do całego obszaru Rzeczypospolitej.

miesiące	liczba pobierających zasiłki	
	r. 1931	r. 1932
sierpień	62,864	56,811
wrzesień	60,597	43,542
październik	64,608	31,653

Cyfrы te otwierają nam oczy na przyszłość, która jest niedaleka, a która mrocznie i niewesoło ścieli się szczególnie dla pracowników przemysłu włókienniczego. Wiemy bowiem, że pracownicy ci trwali w bieżącym roku w strajku około 10 tygodni, przy czym nie wszyscy fabrykanci zatrudniali swych robotników przez 6 dni w tygodniu, co stawia pracowników w gorszym jeszcze położeniu, niż w roku ubiegłym. Smutnej tej, zaiste, rzeczywistości musi zaradzić skutecznie samo społeczeństwo, gdyż Państwo, trawione przez długie lata gorączką bezrobocia, stojące przytem w przededniu płatności lichwiarskiej długów wojennych za bawole i małpie konserwy, opiumowane papierosy i za inne niewysłowione „dary” amerykańskie, nie może wyjść poza ramy i normy zakreślone znowelizowaną ustawą o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Nie oglądając się poza siebie, muszą wszyscy bez wyjątku stworzyć jednolity i zwarty front do walki z klęską bezrobocia, skracając do minimum cierpienia fizyczne i duchowe tych wszystkich przez los upośledzonych, którzy, rodząc się z tego samego społeczeństwa, dla którego wyczerpali i wyczerpują do cna swe siły i energję, muszą znaleźć w temże samem środowisku oparcie i środki do egzystencji. Mus ten jest tem twardszy i tem pilniejszy, iż wśród rozbitków życiowych, proszących nie o ci. leb, lecz o pracę, widzimy i takich, którzy

„wędrując borem, lasem”

„przymierając z głodu czasem”,

hazardowali w przeszłości swe młode i najlepsze lata za „Naszą i Waszą Wolność”, nie mając za to dzisiaj nic, prócz opadających z ciała gałganków, przyozdobionych nierzadko zaszczytnymi i niesprzedajnymi medalami i krzyżami za trud, męstwo i za wiarę w przyszłość Narodu.

Niewiele warte byłoby społeczeństwo, któreby nie uznało swojej Wielkiej Historii i nie umiało uznać zasług swych ziomek, synów i braci, których Czyn i Ból zmazał z oblicza Narodu piętno półtorawiekowej niewoli. Nauczmy się rozwiązywać wszelkie problemy i zagadnienia zbiorowe pod kątem widzenia przeszłości, a przekonamy się łatwo, że ten, kto dobrowolnie wyzbył się ongiś wszelkich uciech i praw do życia, głodując za siebie i za drugich, nie może, nie powinien i nie będzie głodować teraz i w przyszłości, bo przynosi to wstyd i ujmę całemu społeczeństwu, całemu narodowi, który przywykł cenić i opiewać zasłużonych ludzi dopiero po ich śmierci.

Ta straszna pani-wojna uczyniła z niektórych ludzi Wielce Szanownych Nowobogackich, którzy porośli w pierze i mięso jedynie poprzez pożogę i zamieć wojenną, nie ryzykując podówczas ani swego życia, bo przetrwali wojnę pod pierzyną, lub gdzieś w stratosferze, ani też majątku, bo takiego nigdy nie

mieli. Tym ubrylantowanym i pospolitym nuworiszom nie wolno ani na moment zapominać o tem, że, gdy chodzi o jakąkolwiek bądź ofiarę na rzecz społeczeństwa, mają zdobyć się zawsze na szczodry gest, równający się conajmniej temu sprytowi, z jakim robili fortunę na wojnie.

Dotychczas dzieje się tak, że akcję Komitetów dla zwalczania skutków bezrobocia popierają w pierwszej linii pracownicy umysłowi i fizyczni. Inaczej mówiąc, walczą z bezrobociem przeważnie ci, którzy sami nic nie mają, a których dziś, czy jutro czeka los bezrobotnego. A gdzież jest klasa posiadająca? Gdzież rentierzy i finansierzy, którzy, gdyby umieli połączyć obowiązki dobrego finansisty z obowiązkami dobrego obywatela, mogliby bez Komitetów sami stawiać czoła hydrze bezrobocia i zażegnać nadciągającą burzę, która mocna jest wyrwać największe dęby z korzeniami i sprzątnąć wszystko z horyzontu. Dlatego też udział społeczeństwa w akcji ratowniczej musi być bezwarunkowo powszechny, obowiązkowy i oparty na sprawiedliwym rachunku prawdopodobieństwa. Nie można, jak dotąd, przetrzącać skutków bezrobocia na chude barki pracowników, bo znana ogólnie i dowolnie stwierdzona ofiarność, szczególnie sfer urzędniczych, nie pokryje nigdy wielkiego zapotrzebowania środków pieniężnych i materialnych, a zobowiązać do świadczeń na rzecz bezrobotnych należałoby przede wszystkim tych, którym rodzą się pieniądze na kamieniu, a któ-

rzy wydatkują w ciągu miesiąca na uciechy, rozrywki i papierosy zwykle więcej, niż przeciętny urzędnik na utrzymanie siebie i swojej rodziny w ciągu całego roku kalendarzowego. Większą czyni ofiarę każdy pracownik, który daje ze swych mikroskopijnie małych dochodów choćby tylko 1 zł. miesięcznie, niż bogacz, który ofiaruje po namyśle 100 zł. jednorazowo. O tem, że pracownik coś dał, mówić się będzie ogólnikowo i przy sposobności sporządzania zamknięć rachunkowych, ale za to nazwisko 100-złotowego ofiarodawcy, który, gdyby zgubił 100 zł., mógłby nawet o tem nie wiedzieć, znajdzie się na liście łaskawych filantropów, jakim już za życia stawia się pomniki, wyższe od piramid.

Wobec wzrostu liczby bezrobotnych, należałoby w bieżącym roku przypatrzeć się bliżej, kto co daje i dlaczego daje, skłaniając do ofiar na rzecz bezrobocia również te jednostki, których płace, wzgl. majątki nie podlegają egzekutywie i oprocentowaniu w tem znaczeniu, co pobory urzędników.

W bieżącym sezonie martwym zdobyć się musi społeczeństwo na heroiczny wprost wysiłek, nie dopuszczając do tego, by akcja niesienia pomocy najbardziej potrzebującym ugrzęzła w drodze, lub spaliła na panewce. Wszyscy muszą być w tym wypadku najlepsi i najpierwsi, dając ze siebie to, na co ich tylko stać.

Cel uświęca środki.

A. P.

Oszczędność a rozwój dziejowy

Jak daleko sięga nasza pamięć historyczna, jak jak daleko wstecz zdolni jesteśmy na podstawie jakichkolwiek śladów ustalić istnienie człowieka na naszym globie, od tak dawna przepełnia duszę ludzką nieprzewyciężona żądza posiadania jaknajwiększej ilości dóbr materialnych. Człowiek przedhistoryczny nie miał jeszcze dostatecznie rozwiniętego zmysłu celowości i dlatego w gromadzeniu tego wszystkiego, co dla niego stanowić mogło praktyczną wartość, działał zrazu pod naporem instynktu samozachowawczego. Ten instynkt nie tylko czynił go zdolnym stawiać czoło niebezpieczeństwu w walce o zdobycz, którą wydzierał przyrodzie, ale kazał mu zdobyć tę zanieść do bezpiecznej jaskini, do schowku, by ze swego wysiłku mógł korzystać nie tylko bezpośrednio, lecz by część tych korzyści pozostała na jutro, na czas, gdy może warunki nie pozwolą mu dokonać nowej zdobyczy.

Mamy więc do czynienia już wówczas z objawem który w najsurowszym tego słowa znaczeniu musimy podporządkować pod zagadnienie oszczędności.

Bo czemuż jest oszczędność w swoim bezpośrednim, pierwotnym znaczeniu, jeżeli ni odkładaniem pewnej ilości niespotrzebowanych dzisiaj dóbr na jutro, na czas późniejszy, kiedy nie stanie nam już sił, lub gdy jakieś czynniki zewnętrzne nie pozwolą nam na zoobycie tych dóbr w takiej ilości, jaka nam do utrzymania naszej egzystencji na pewnym poziomie jest potrzebna?

Zdawaćby się powinno, że w miarę przejścia człowieka pierwotnego do coraz to doskonalszego władania rozwijającymi się celowo władzami umysłowymi, w rozwoju ogólnym człowieka rozwój zmy-

śłu oszczędności pójdzie conajmniej równolegle, tembardziej, że kultura człowieka od samego początku szła w kierunku uczynienia życia jaknajbardziej praktycznym, a oszczędność właśnie w praktycznym urządzeniu bytu zajmuje niemal że najważniejsze miejsce.

Niestety, tak się nie stało.

Rozwój kultury nauczył wprawdzie człowieka wydobywać z ziemi coraz to nowe wartości, ujarzmić dla swych celów siły przyrody, równocześnie jednak nauczył go poświęcać coraz to więcej czasu na używanie zdobytych dóbr, niż na ich zdobywanie. Później było wielu takich, którzy nie potrzebowali myśleć o jutrze, gdyż mieli każdej chwili do dyspozycji większą liczbę niewolników, czy poddanych, którzy za nich i dla nich pracować musieli.

I wtedy zanikł zmysł oszczędnościowy. Bo ci, dla których pracowali inni, używali owoców pracy drugich i nie mogli i nie potrzebowali się zastanawiać nad korzyściami oszczędności, a ci drudzy, którzy pracowali, nie mieli poprostu z czego oszczędzać, gdyż całkowity plon ich ciężkiej pracy stał się udziałem ich pracodawców.

Wiemy z historii, że u wszystkich prawie ludów starożytnych z wyjątkiem jedynie Greków, podczas gdy setki tysięcy niewolników wypełniało skarbce możnowładców złotem, to samo złoto szło na budowę zbytkownych pałaców i na urządzenie kosztownych uczt, na których tryumfy święciła skrajna rozrzutność. Jedynie Grecy, ten naród bohaterów i filozofów, stosował w swem życiu państwowem i prywatnem oszczędność; wydatki państwowe ściśle były zrównoważone z dochodami, a nadwyżki budżetowe szły na powiększenie floty, rozbudowę miast,

budowę gmachów publicznych, oraz na oświatę ludu, a wreszcie na wychowanie fizyczne obywateli.

Również i w życiu prywatnym Grecy byli oszczędni do tego stopnia, że oszczędny i skromny ich tryb życia stał się po dziś dzień przysłowiowym. Dotąd mówimy o człowieku bardzo oszczędnie i skromnie żyjącym, że prowadzi spartański tryb życia. Oszczędny tryb życia dał narodowi greckiemu poza korzyściami materialnymi, fizyczny i duchowy hart, dzięki któremu podjąć mógł śmiało i doprowadzić do zwycięskiego końca walkę z najazdem dziesięciokrotnie silniejszego wroga.

Sąsiedzi Greków, Rzymianie, w mniejszym stopniu posiadali cnotę oszczędności. Zdobywszy panowanie nad światem, stali się z czasem leniwi i ociężali i tak długo spoczywali na laurach, dopóki lubego tego spoczynku nie przerwały im ludy z północy, ludzie silni i zahantowani, wychowani nie na ucztach lukullusowych, lecz w skromnym, oszczędnym trybie życia.

W średniowieczu jako doskonały przykład błogosławionych skutków oszczędności służyć może świetny rozwój mieszczaństwa, a zwłaszcza rzemiosła i kupiectwa, które to stany pielegnowały w swój swoisty, prosty, lecz skuteczny sposób cnotę oszczędności.

O ile chodzi o naród polski, to na ogół nie posiadał on wrodzonych skłonności do oszczędzania. W zamierzchłych czasach jako plemię koczownicze zbyt często narażony był na zmianę swego miejsca, na życie z dnia na dzień, musiał w każdej chwili być w pogotowiu do walki z wrogiem, więc nie mógł u siebie zakorzenić zmysłu oszczędności, gdyż robienie zapasów i odkładanie plonów na jutro, z względu na niestały tryb życia, było niewskazaniem.

Później, gdyśmy mieli własną państwowość, przechodziły przez nasz kraj kilkakrotnie pożogi wojen niszczycielskich, które dorobek nieraz całych pokoleń wydawały na łup ognia i rabunku.

Toteż, gdy przyszły czasy lepsze, spokojniejsze, czasy rozkwitu politycznego i gospodarczego, cnota oszczędności była zbyt słabą, i niezbyt głęboko w narodzie ugruntowaną, by móc się przeciwstawić skutecznie rozpanoszeniu się marnotrawstwa.

Mężowie opatrnościowi Polski, między innymi nasz wielki kaznodzieja Ks. Piotr Skarżyski, przeczuwając proroczo: że marnotrawstwo, że brak oszczędności doprowadzi Polskę do zguby, nawoływali naród do opamiętania się, do rozpoczęcia życia skromnego, oszczędnego.

Strofował brak oszczędności ojciec satyry Ks. Biskup Krasicki, pisząc w swej satyrze pod tytułem: „Marnotrawstwo”:

Bogacimy, ubodzy, kraje okoliczne,
a zbytek, co się tylko czczym pozorem chlubił,
okrasiał nas powierzchownie, a w istocie zgubił”.

Na nic się zdały ostrzeżenia wielkich ludzi, kochających naród. W istocie zgubiło Polskę marnotrawstwo, zgubił brak oszczędności. Skorzystały z tego oczywiście — mówiąc słowami Krasickiego — „kraje okoliczne” i naród polski, straciwszy przez swoją rozrzutność własną państwowość, rozdarty przez zaborców na trzy części, poszedł pod panowanie obce, by pracować i oszczędzać na rozbudowę państwowości obcej. Polskie oszczędności szły ra-

wzmocnienie polityczne i gospodarcze naszych wrogów.

Twarda to była szkoła oszczędności, ale skuteczna. Mowa tu zwłaszcza o zaborze pruskim i austriackim. Jako obywatele państw, znakomicie pod względem gospodarczym zorganizowanych, Polacy przyswoić sobie musieli system gospodarczy zaborców, w którym to systemie oszczędność zajmowała poważne miejsce. Nauka, przy której często nie obywało się bez sińców, nie poszła w las. Potrafiliśmy doskonale wyrobić sobie zmysł oszczędności, nauczyliśmy się celowej organizacji oszczędności, a wybitni nasi rodacy jako ministrowie rządu austriackiego, stosowali ze skutkiem zasady oszczędności w gospodarce budżetowej Państwa.

Rozkwit Małopolskich Kas Oszczędności i Kas Raiffeisena, w Wielkopolsce zaś, obok Kas Oszczędności, rozwój Banków Ludowych, to widoczne dowody, że Polacy w zrozumieniu ważności idei oszczędności i w praktycznym tej idei wykonywaniu, starali się dorównać innym narodom kulturalnym.

Gdy z pożogi wojny światowej wyszła Polska wolna i niepodległa, gdy później młode, odrodzone Państwo Polskie zmuszone było dla utrzymania swych granic prowadzić wojnę ze swym wschodnim sąsiadem, wówczas Polacy przyszli Państwu z pomocą, składając swe oszczędności na ołtarzu biednej wówczas jeszcze i jakże bardzo potrzebującej pieniędzy, ojczyzny.

Zdanie, które niekiedy jeszcze słyszymy, że oszczędności nasze, za które kupowaliśmy Polskie Pożyczki Wojenne, poszły na marne, jest niesłuszne.

Te miljarady, za które zwrócono nam tylko nikłą część, umożliwiły Polsce doprowadzenie wojny do zwycięskiego końca, stały się podstawą do ugruntowania gospodarczego bytu państwa, zapłaciły organizację wojska i komunikacji i pomogły do odbudowy kraju.

Jako obywatele Państwa silnego politycznie i gospodarczo, korzystamy dzisiaj z procentami z tych kapitałów, które we formie dawniejszych naszych oszczędności pożyczaliśmy ojczyźnie naszej w potrzebie.

Gdy po wielkim wstrząsie gospodarczym, jaki spowodowała wojna światowa, poszczególne narody Europy zaczęły powoli odbudowywać podstawy finansowe swych organizacji państwowych, zrozumiano w całej Europie, że odbudowa ta będzie możliwa

Komunalna Kasa Oszczędności

POW. BIAŁOSTOCKIEGO

Białystok, ul. Sienkiewicza 28a.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe terminowe i na każde żądanie.

Przeszło 10.000 książeczek oszczędnościowych w obiegu.

Wkłady, lokaty i r-ki czekowe na 1. X. wynoszą sumę zł. 1.143.650.12 gr.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów gwarantuje Sejmik Powiatowy całym swoim majątkiem i dochodami.

jedynie przez ograniczenie wydatków, do minimum, przez uprawianie systematycznej i celowej oszczędności.

Idąc za tem hasłem państwa tak wyniszczone wojną jak Francja, Belgja i Niemcy zdołały w stosunkowo krótkim czasie drogą oszczędności podnieść się z ruiny finansowej, co więcej ogólna suma oszczędności doszła już obecnie w tych krajach do wysokości przedwojennej.

Z naszych najbliższych sąsiadów poza Niemcami, największe sukcesy w dziedzinie oszczędności wykazuje Czechosłowacja. Idea oszczędnościowa tkwi tam głęboko w psychice narodu; człowiek rozrzutny

jest tam uważany wprost za wroga państwa. Niema prawie rodziny, u której nie znalazłaby się jedna, lub kilka książeczek oszczędnościowych.

I u nas w Polsce stwierdzamy stałe postępy w rozroście ruchu oszczędnościowego. Idea oszczędnościowa, jako jedna z konieczności rozwoju gospodarczego jednostki, społeczeństwa i państwa zapuściła głęboko swe korzenie w narodzie polskim.

Jednym z dowodów tego na terenie powiatu białostockiego jest rozwój wzorowo nastawionej Komunalnej Kasy Oszczędności w Białymstoku.

S. S.

ANTONI SZADKOWSKI

Na ciernistej drodze

(Wspomnienia z Sybiru).

(Ciąg dalszy)

W czasie rządów Kołczaka na Syberji znajdowały się po miastach i wzdłuż linii kolejowej załogi wojsk sprzymierzonych, oraz organizacje i punkty zborne P. O. W. Od Omska do Nowonikołajewska linję kolejową obsadzili Polacy, żołnierze piątej dywizji, do której i ja należałem, dalej aż do Irkucka Czesi.

W Omsku stały armje amerykańskie oraz częściowo angielsko, w Krasnojarsku — Włosi.

Głównodowodzącym armją sprzymierzonych był Francuz, generał Jane. Armje te, oprócz polskiej dywizji po rozgromieniu Kołczaka, ewakuowały się pierwsze, ostatni byli Czesi.

Polacy piątej dyw. tworzyli straż tylną.

Posuwanie się nasze na wschód było rozpaczliwe, gdyż od Omska aż do Krasnojarska, zmuszeni byliśmy odpierać ataki następujących nam na pięty bolszewików, staczając z nimi częste boje.

Małych utarczek nie będę wspominał, wspomnę tylko dwa boje, w których brałem udział; jeden większy bój na stacji Zabołotnaja, drugi na stacji Tajga. W tym ostatnim boju poznałem kol. Różgiewicza, zam. obecnie w Białymstoku. Ciągnąłem z nim razem z platformy kolejowej armatę, którą zmuszeni byliśmy po zdemontowaniu pozostawić bolszewikom.

Straszny to był bój; padło tam około dwóch tysięcy bolszewików, jak mi sami komisarze bolszewicy, schwytani przez nas, mówili, lecz i naszej braci żołnierskiej zginęło też niemało. Bywały niektóre dni, żeśmy się posuwali pociągiem zaledwie trzy lub cztery wiorsty na dobę. W każdym pociągu zaopatrzeni byliśmy we worki i łopaty. Jeżeli pociąg był zmuszony zatrzymać się w polu a w kotle brakowało wody, wychodziliśmy wszyscy z wagonów, rapelnialiśmy owe worki śniegiem i sypaliśmy takowy do kotła parowozu. W ten sposób zaopatrywaliśmy parowóz w wodę.

Linja kolejowa w Syberji ciągnie się prawie równolegle ze starym traktem syberyjskim Moskwa—Irkuck. Szczęśliwi byli ci, którym los pozwolił odstępować lub ewakuować się w pociągach. Gorzej było z tymi, którym wypadło uciekać lub cofać się na saniach lub konno. Śpieszyli ci ludzie naprzód, ratując się przed bolszewikami, sami niewiedząc, dokąd idą. Znałem Polaków, którzy z rodzinami prze-

jechali końmi przeszło 2 tysiące wiorst przy 40° mrozie. Trakt moskiewski zawałony był trupami ludzkimi oraz padłmi z głodu i zmęczenia końmi. Jeżeli się czyta o ciężkich warunkach w jakich odbywał się odwrót wojsk Napoleona z pod Moskwy, to jestem przekonany, że odwrót armji Kołczaka, wojsk polskich i ludności odbywał się w warunkach nielepszych. Na stacji Aczyńsk w jednym z pociągów znajdował się dynamit. Jest to do dzisiaj tajemnicą, czy machinacje szpiegów bolszewickich, czy też nieostrożność żołnierzy kołczakowskich sprawiły, że cały dynamit i znajdujące się w następnych wagonach pociski armatnie eksplodowały w chwili, gdy znajdowało się na stacji kilkadziesiąt pociągów, przeważnie armji Kołczaka.

Zginęło tam, jak opowiadali sami kołczakowcy, około 7 tys. ludzi. W takich to właśnie warunkach ciągnęliśmy blisko tysiąc wiorst aż do stacji Kluwkiennaja, gdzie dzięki zdradzie Czechów, zmuszona była nasza 5-ta dyw. po wyczerpaniu się, kapitulować.

Piąta dywizja cierpiała i znosiła różne trudy i znoje, lecz to co wycierpieć musieli żołnierze polscy jako jeńcy w obozie koncentracyjnym u bolszewików, tego nikt nie zdoła opisać. W tym czasie zapanowała w Krasnojarsku epidemia tyfusowa.

Chorych licząco około 75 tysięcy. Większość umierała bez pomocy lekarza, a o środkach leczniczych to trudno było myśleć. W dodatku żywności też było brak. Bolszewików to mało wzruszało, trupów chowano bez trumien i nagich, nie pozwalając nic z sobą zabrać nawet na tamten świat.

Po zajęciu Syberji aż pod Kańsk, bolszewicy ogłosili unieważnienie będących dotychczas w obiegu pieniędzy carskich i „kierenek”. Proszę sobie wyobrazić rozpacz kilkudziesięciu tysięcy uciekinierów, jeńców i innych osób, które pozostały literalnie bez środków do życia. Nieliczni byli ci, którzy mieli trochę złota i umieli takowe skryć.

D. c. n.

GAZ BOJOWY—TO ŚMIERĆ!

WSZYSCY DO SZEREGÓW L. O. P. P.!

Z KRAJU.

Łomżyńscy mordercy przed Sądem Apelacyjnym

Głośna i bezwzględna najstraszniejsza sprawa lat ostatnich, sprawa t. zw. „łomżyńskich bandytów” rozpoczęła się w Sądzie Apelacyjnym.

Ławę oskarżonych zajęło czterech ludzi skazanych na karę śmierci przez powieszenie oraz 11-lu skazanych przez Sąd Okręgowy w Łomży na kary od 10 do 15 lat ciężkiego więzienia.

Ci, którym grozi śmierć z ręki kata, nazywają się: Adam Bidziński, Bolesław Wróblewski, Czesław Raczkowski i Br. Wyszyński.

Przez szereg lat wraz z swoimi krwawymi kompanami zadawali śmierć innym, mordowali, rabowali, wyrzynali w pień całe rodziny i dziś mają na swych nieludzkich sumieniach 32 trupy.

32 ludzi — mężczyźni, kobiety i dzieci zostali zamordowani przez bandę, która zaczęła grasować jeszcze przed 12 laty, bo w r. 1920.

Wtedy właśnie padła ofiarą rodzina bogatego młynarza ze wsi Bojki, pow. Wys.-Mazowieckiego, Jankiela Brzozy.

Po północy bandyci napadli na młyn, mordując Brzozę, żonę jego Ite wraz z pięciorgiem dzieci. Z rąk bestji poniósł śmierć także nauczyciel dzieci Szlama Zytner.

Zwłoki Ity Brzoza oraz dzieci znaleziono w łożkach. Ciała pływały wprost we krwi. Jankiel Brzoza i Zytner mieli przestrelone czaszki.

Ciała ich związane były razem i porzucone na podłodze. Całe mieszkanie było splądrowane.

Dochodzenie i śledztwo zostało wkrótce umorzony wskutek niewykrycia sprawców zbrodni. Ale oto w Łomżyńskim powtarzać się zaczęły coraz częstsze napady rabunkowe. Dokonywano ich przeważnie w ten sposób. Ofiarą morderców padali najczęściej młynarze żydowscy, a także reemigranci-polacy z Ameryki.

Bandyci mieli swój wywiad w Gdańsku i gdy dowiadawali się o przybyciu z za oceanu bogatego reemigranta-Polaka, który udawał się do stron rodzinnych, śledzili go, a następnie mordowali i rabowali.

Wprost wierzyć się nie chce, że przez szereg lat złoczyńców ująć nie było można i że zdołali oni zamordować 32 ludzi!

Dopiero w roku 1930, a więc w dziesięć lat od zamordowania rodziny Brzozów trafiono na ślad okrutnych zabójców.

Policja otrzymała poufne wiadomości od niejakiego Karczmarczyka, który wskazał i wydał kochan-

ki mordercy Brzezińskiego. Groźny bandyta utrzymywał stosunki z Aleksandrą Karolinówną, która dostarczała szajce rewolwerów i została skazana za udzielenie pomocy na 4 lata więzienia. Nadto miał drugą przyjaciółkę Wapińską. Postanowiono wyzyskać tę okoliczność.

Władze śledcze miały już niektóre nici w ręku bowiem konfident był tym, którego bandyci zrazu chcieli przyjąć do swego grona, następnie zaś odtrącili.

Jeden z uzdolnionych wywiadowców przedstawiwszy się Wapińskiej jako b. funkcjonariusz policji, zwolniony za nadużycia zawarł z nią znajomość, wkraść się w zaufanie kobiety zazdrosnej zresztą o to, że miłość Bidzińskiego dzielić musiała z inną i wy dostał od niej szereg informacji i wskazówek.

W czasie, gdy w mieszkaniu wywiadowcy Wapińska zwierzała mu się ze swych tajemnic, inny funkcjonariusz służby śledczej, ukryty w szafie notował jej opowiadania skrzętnie i uważnie.

Zeznania Wapińskiej doprowadziły wreszcie do aresztowania Bidzińskiego, a następnie powoli ujęto i pozostałych zbirów. Niektórzy z nich odbywali w tym czasie kary za inne przestępstwa teraz dopiero dowiedziano się i ustalono, że brali udział w tak długo niewyjaśnionych 32 morderstwach.

Herszl bandy Bidziński na początku przyznał się do swoich win, następnie jednak odwołał swe zeznania, twierdząc uparcie, że zostały wymuszone.

Potworną tę sprawę rozpoznawał w I-ej instancji Sąd Okręgowy w Łomży. Obecnie na skutek skargi apelacyjnej skazanych sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego. Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia Kozakowski przy udziale sędziów Rykaczewskiego i Prażmowskiego. Skazanych na śmierć bronią adwokaci: Ignacy Ettinger i Goldwag.

Oskarżonych, którzy przebywają w więzieniu łomżyńskim, pod silną eskortą przewieziono przed kilkoma dniami do Warszawy.

Proces ich potrwa zapewne jeden dzień tylko, rozprawa bowiem odbywa się już obecnie bez świadków i ograniczy się do referatu sprawy i przemówień stron. Akta wprawdzie są bardzo obszerne.

Wyrok Sądu I-ej instancji zawiera 60 stron pisma maszynowego, omawia bowiem wszystkie napady i mordy.

Jest to dokument naprawdę przejmujący!

Plaga bandytyzmu w powiecie ostrowskim

Na terenie powiatu ostrowskiego grasuje od pewnego czasu szajka bandytów, która dokonywuje na drogach napadów rabunkowych. Ostatnio dokonano dwu napadów. W lesie pod wsią Kidlewicze usiłowano zatrzymać jadącego furmanką księdza z Zuzeli i za uciekającym oddano kilka strzałów rewolwerowych, które na szczęście chybiły.

— Pomiędzy wsiami Zuzela i Kałuczynem dwaj osobnicy, uzbrojeni w rewolwer i nóż, napadli na mieszkankę Kałuczyna, Wróblewską, i zażądali wydania pieniędzy.

Władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji bandy.

Dziesięciolecie Senatu

W dawnej Rzeczypospolitej Senat miał inny niż dziś skład, inne prerogatywy, znaczenie, zakres politycznego działania.

Wytworzył się z przybocznych doradców książęcych dawnej Polski. Latami i wiekami rósł w znaczenie, aż stał się grupą najbliższych stojących króla możnowładców Rzeczypospolitej szlacheckiej. Tak było do czasu rozbiorów.

W dobie nieustannych przemian ustrojowych i ruchu politycznego w szerszym zakresie, jaki przejawiał się w Polsce od 16 wieku senat złożony ze światłych umysłów wydał szereg wybitnych polityków i pracowników na niwie pracy państwowej.

Zmieniły się czasy, ludzie, zdarzenia i praca życia państwowego. Senat w obecnej Polsce niema takiego jak dawniej znaczenia. Powoływany jest — nie tak jak w Polsce dawnej na mocy mianowania dożywotniego, lecz z proporcjonalnych wyborów tajnych i powszechnych — osób z ukończonym 30 rokiem życia.

W dniu 28 listopada b. r. przypadało 10-lecie Senatu. Za czasów pierwszej kadencji, dziesięć lat temu marszałkował jej p. Wojciech Trąpczyński. W drugim Senacie marszałkiem był prof. Julian Szymański. Od grudnia 1930 roku marszałkiem Senatu polskiego jest p. Władysław Raczkiewicz.

Tej instytucji w organizmie Polski współczesnej dziesięcioletni jubileusz przypadał w dniu 28 listopada. Albowiem Naczelnik Państwa Józef Piłsudski 28-go listopada 1922 roku dokonał otwarcia pierwszego posiedzenia Senatu.

K.

Izby Pracy

Ministerstwo opieki społecznej rozpatruje projekt utworzenia Izb pracy. Izby te składałyby się z dwóch sekcji: sekcji pracowników umysłowych i sekcji pracowników fizycznych, reprezentowanych przez związki robotnicze o charakterze przymusowych korporacji.

Omawiane Izby byłyby wzorowane na izbach przemysłowo-handlowych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Z Ministerstwa Przemysłu i Handlu

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, iż wzorem lat ubiegłych p. minister Przemysłu i Handlu dr. F. Zarzycki postanowił odznaczyć w roku 1933 pewną liczbę zasłużonych pracowników przemysłu przetwórczego, którzy przepracowali przynajmniej 25 lat w tem samym przedsiębiorstwie, prowadzili nienaganne życie i odznaczyli się patriotycznym sposobem myślenia. Odznaczeni otrzymają ozdobne żetony srebrne z odpowiednim dyplomem. Odznaczenia wręczone będą robotnikom przez odnośnych pp. wojewodów lub ich zastępców.

Polska stopa na Czarnym Lądzie

50-lecie wyprawy naukowej do Afryki

Dnia 13-go grudnia r. b. przypada 50-ta rocznica (1882) wyruszenia z Hawru na własnym statku „Łucji-Małgorzacie” pierwszej polskiej wyprawy naukowej do Afryki, znanej w terminologii naukowej i zagranicznej jako „expedition Rogoziński”.

W ekspedycji tej, obok organizatora jej, oficera marynarki Stefana Rogozińskiego z Kalisza, brali udział: inżynier górniczy — Klemens Tomczek z Trzemeszna i Leopold Janikowski, żyjący dziś dyrektor Muzeum Przemysłu i Handlu w Warszawie.

Wyprawa przez 3 lata badała nietknięte stopą europejczyka ziemie kameruńskie w środkowo-zachodniej Afryce, które niebawem, bo w 1884 r., zagarnęli Niemcy. Liga Morska i Kolonialna organizuje w grudniu r. b. uroczyste obchody rocznicy wyprawy, aby złożyć hołd bezimiennej niemal zasłudze polskich badaczy, których terenem działania był Kamerun, będący dziś ponemiecką kolonią mandatową w rękach Francji i Anglii i aby uwydatnić czyn polskich eksploratorów, którzy w czasie niewoli szli włąb nieznanymi lądami, by szukać terenów dla polskiej ekspansji morskiej.

„Czas” w Warszawie

W kołach konserwatywnych zapadła uchwała, dotycząca likwidacji organów prasowych konserwatywnych na prowincji i utworzenia centralnego organu konserwatystów w Polsce, w Warszawie.

Tym organem ma być przeniesiony z Krakowa do Warszawy „Czas”.

W ten sposób uległyby likwidacji „Dziennik Poznański” w Poznaniu, „Dzień Polski” w Warszawie i „Słowo” w Wilnie. Pozostałyby jedynie oddziały warszawskiego „Czasu” w wymienionych miastach prowincjonalnych.

Rozpowszechniajcie „PRZEGLĄD KRESOWY”

Ministerstwo Przemysłu i Handlu donosi, iż w Rokiciu pod Łodzią budowana jest obecnie pierwsza na terenie Polski, wykończalnia i farbiarnia tkanin z jedwabiu naturalnego. Uruchomienie tego zakładu spodziewane jest w początkach roku przyszłego.

W ostatnich latach produkcja tkanin z jedwabiu naturalnego w Polsce znacznie wzrosła: z braku jednakże odpowiedniego zakładu w kraju, tkaniny te wykończane były zagranicą. Płaciliśmy z tego tytułu zagranicy około 4.000.000 zł. rocznie.

Po uruchomieniu zakładów w Rokiciu kwota ta oczywiście pozostanie w kraju, przytem pewna ilość bezrobotnych znajdzie zatrudnienie.

PAPIEROSY SZWARCOWANE A HIGJENA

Niedawno został rozpisany konkurs na nazwę jednostki, używającej wyroby tytoniowe z rąk pozamonopolowych fabrykantów. Zdawałoby się, że najtrafniejsze określenie „okpiskarb” byłoby dosadnym określeniem takiego okpidymka, który naraża skarb Państwa na straty. Wysokie kary, jakie stosują władze w wypadkach wykrycia takich nadużyć — nie powinny być jedynym argumentem zapobiegawczym przed takimi wypadkami. Osobnicy, którzy roznoszą po lokalach rozrywkowych, domach i biurach tak zwane „szwarcówki”, wyrabiane przez nich i członków ich rodzin — można sobie wyobrazić w jakich warunkach higienicznych — są w wysokim stopniu szkodliwe dla organizmu ludzkiego. Papierosy te są wyrabiane z tytoniów przemycanych, namiastek, a nawet tytoniów monopolowych ręcznie, przyczem, rozumie się, ustnik musi przechodzić kilkakrotnie przez ręce takich fabrykantów. Trudno dzisiaj komukolwiek tłumaczyć o brakach najprymitywniejszej higieny takiej fabrykacji, natomiast oddziaływać tu winna prawda o szerzeniu się tą drogą chorób zakaźnych, niemówiąc już o tem, że uszczuplanie dochodów Państwa w okresie najcięższego kryzysu, jaki świat prze-

żywa, jest najśmielszą formą okradania własnego skarbu.

Jeżeli unikamy dotykania ręką kartek pożyczanych książek, a w każdym razie skrupulatnie po tej czynności myjemy ręce — tylko dlatego, że inne nieznanne ręce te same kartki przewracały — to cóż dopiero mówić o ustniku papierowym, który bierzemy wprost do naszych ust, a który przedtem przechodził przez ręce nie tylko brudne, ale najczęściej schorzałe. Jest to ważna kwestja społeczna, jeżeli zważyć, że w Polsce spożywanych jest ogółem dziesięć miliardów papierosów. Musimy zawsze o tem pamiętać, że tylko papierosy, pochodzące z fabryk państwowych, nie są dotykane rękami, ponieważ wyrabiają je maszyny najnowszej typu — na które tylko Państwo mogło sobie pozwolić, gdyż są one bardzo drogie.

Nakazem chwili jest tępienie tych nadużyć, które w ostatnich czasach się rozwieliły, niszcząc dochody Państwa i zdrowie milionowych jego obywateli.

L. O. P.

Zwyczajka cła na bawełnę

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że w roku bieżącym przewidziane dla bawełny cło ulgowe w wysokości 1 zł. od 100 klg. było stosowane niezależnie od tego, czy bawełna była sprowadzana drogą morską, czy lądową. Od stycznia r. 1933 cło ulgowe na bawełnę, sprowadzaną drogą lądową, automatycznie podnosi się do 6 zł. od 100 klg., cło ulgowe na bawełnę, sprowadzaną drogą morską, pozostaje bez zmiany. Niezależnie od rozróżniczkowania ulgowych stawek celnych na bawełnę, w zależności od tego, którądy będzie ona dowożona, czynniki rządowe, idące stale po linii popierania przy-

wozu surowców drogą morską, zamierzają od stycznia r. 1933 udzielać pozwoleń na zastosowanie ulgowej stawki celnej tylko dla bawełny, sprowadzanej przez porty polskiego obszaru celnego. Odstępstwa od tej zasady będą robione jedynie w wypadkach przedstawienia przez firmy dowodów posiadania długoterminowych umów na dostawę bawełny, zawartych przed ogłoszeniem rozporządzenia z dnia 19. XII. 1931 r., wprowadzającego m. in. cło na bawełnę, a więc przed dniem 31. XII. 1931 r.

Er.

KRONIKA BIAŁOSTOCKA.

Rozszerzenie działalności

Pow. Komitetu L. O. P. P.

W związku, ze znacznym rozszerzeniem działalności powiatowego komitetu L. O. P. P. powstała konieczność powołania do życia trzech stałych sekcji; propagandowo-finansowej i lotniczo-gazowej. Zakres pracy pierwszej obejmuje organizację nowych kół, szerzenie idei L. O. P. P. wśród społeczeństwa, sekcja gospodarczo-finansowa ma za zadanie gromadzenie funduszków drogą pozyskiwania nowych członków i urządzania różnych dochodowych imprez; wreszcie praca sekcji lotniczo-gazowej polega na zorganizowaniu kursów informacyjnych, na uświadamianiu szerokich warstw ludności o konieczności poczynienia przygotowań do walki i obrony przeciwgazowej oraz o potrzebie zaopatrzenia się w sprzęt O. P. G.

Prezydjum drugiej sekcji stanowią pp.: płk. M.

Kawelin (przew.), nac. R. Gołębiowski (wicep.), dyr. Tilleman (sekretarz); kierownictwo trzeciej objęli pp.: nac. Świętliński (przew.), płk. Łupiński (wicep.) i ins. Misiewicz (sekretarz. W dniach najbliższych nastąpi ukonstytuowanie sekcji propagandowo-organizacyjnej.

Zmiany na stanowisku komisarza Kasy Chorych

Jak się dowiadujemy, stanowisko komisarza zarządzającego Białostockiej Kasy Chorych w najbliższych dniach obejmie emerytowany generał W. P. p. Jacynik.

Spółeczeństwo białostockie z żalem pożegna dotychczasowego komisarza Kasy, p. Stanisława Rawskiego, który dzięki niepospolitym zaletom duchowym i wybitnym zdolnościom organizacyjnym wielce przyczynił się do usprawnienia tej pożytecznej placówki.

Kurs dla referentów wychowania obywatelskiego

Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego organizuje pod kierownictwem p. M. Saszer-Skassa w Białymstoku dla nauczycieli szkół powszechnych na terenie powiatu białostockiego, pracujących w Zw. Strzeleckim, trzydniowy kurs wychowania obywatelskiego.

Kurs rozpocznie się w dniu dzisiejszym o godz. 9 zrana w szkole powszechnej Nr. 5 (ul. Pałacowa), gdzie przeprowadzone będą wykłady teoretyczne. Zajęcia praktyczne odbywać się będą w świetlicy Zw. Strzeleckiego przy monopolu spirytusowym.

Na zakończenie odbędzie się herbatka towarzyska w szkole przemysłowej żeńskiej.

Legitymacje strzeleckie do odebrania

Komenda P. W. i W. F. na m. Białystok zawiadamia, że zawodnicy, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów nie odebrali legitymacyj strzeleckich, mogą je odebrać w komendzie P. W. na miasto (ul. Warszawska 2). Są to: Kretych Zygmunt, Misiejuk Aleksander, por. Zachowski Wiktor, Szczutkowski Bronisław, plut. Dawidziuk, ul. Suchocki Piotr, wachm Sierdziukow Gabryel, Dutkiewicz Antoni, Gizyn Jarosław, Preśniak Bazyl, Kulesza Stanisław, Kaźmierczyk Józef, Mroczyński Kazimierz, Zyleński Teofil, wachm. Zdrodowski Tadeusz, Apanowicz Mikołaj, Chlebowicz Bronisław, st. wachm. Chudy Jakób, Głuski Jan, Dubowicz Józef, Dąbrowski Stanisław.

Z działalności Związku Strzeleckiego

Staraniem Zarządu Oddziału Zw. Strzeleckiego w Starosielcach w dniu 29 ub. m. kierownik szkoły Powszechnej p. Tarło-Maziński wygłosił odczyt na temat „Powstanie listopadowe i wojna 1830/31 r.”.

Lustracja Urzędów Skarbowych przez wiceministra Skarbu

Czynności komisji ministerjalnej, pozostającej pod przewodnictwem wiceministra skarbu p. Stefana Starzyńskiego, trwają w dalszym ciągu. Poza urzędami skarbowymi w Białymstoku zlustrowane zostały w ostatnich dniach urzędy skarbowe w Ostrołęce, Łomży i Wołkowysku.

Z działalności Legji Inwalidów W.P.

W dniu 8 grudnia r. b. odbędzie się III doroczne Walne Zgromadzenie członków Oddziału Legji Inwalidów Wojsk Polskich w Białymstoku.

Na porządku dziennym Walnego Zgromadzenia będzie:

1) Zagajenie. 2) Przemówienie delegata Zarządu Głównego z Warszawy. 3) Wybór prezydium Walnego Zgromadzenia. 4) Sprawozdanie: a) zarząd, b) komisji rewizyjnej, c) sądu koleżeńkiego. 5) Wybory nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńkiego. 6) Wolne wnioski.

Uczczenie rocznicy Powstania Listopadowego

Staraniem Zarządu Oddziału Związku Legionistów w dniu 4 grudnia rb. odbyła się uroczysta akademja, poświęcona 102 rocznicy Powstania Listopadowego.

Egzaminy w Izbie Rzemieślniczej

Od dnia 1 grudnia rb. Izba Rzemieślnicza w Białymstoku przeprowadza według obowiązującego dotychczas przejściowego regulaminu egzaminy zawodowe, które rozpoczęła egzaminem stolarskim i tokarskim. W dniu dzisiejszym rozpocznie się egzamin krawiecki.

6-go grudnia fotograficzny, zegarmistrzowski, czapniczy, kapeluszniczy i kuśnierski.

7-go grudnia ślusarski, tokarski, grawerski, kłodziejski, blacharski i kowalski.

9-go grudnia tapicerski.

12-go grudnia lakierniczy, piekarski, cukierniczy, murarski, ciesielski, dekarcki, zdunski, rzeźniczy i wędliniarski.

14-go grudnia szewski, cholewkarski i rymarski.

15-go grudnia garbarski, wałkarski i fryzjerski.

Pożyteczna inowacja Urzędu Pocztowego

Dla udogodnienia publiczności przed urzędem pocztowo-telegraficznym Białystok I została zawieszona dodatkowa skrzynka listowa przeznaczona wyłącznie dla korespondencji miejscowej. Skrzynka ta, zaopatrzona napisem: „Dla korespondencji miejscowej” opróżniana będzie dwa razy dziennie przed wyjściem listonoszy na miasto, a mianowicie: o godz. 7 min. 30 i 12 min. 30.

Spoleczeństwo w walce z bezrobociem

W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się onegdaj likwidacyjne zebranie wojewódzkiego komitetu do spraw bezrobocia. Zebranie zajął przewodniczący komitetu p. Wojewoda Kościałkowski, następnie p. naczelnik Kamiński odczytał sprawozdanie, z którego wynika, że w okresie od 17 września 1931 r. do 30 września 1932 r. komitet wydał na pomoc bezrobotnym 1.345.000 zł. w tem zasiłki w gotówce 246.000 zł., w naturze 1.007.000 zł., koszty administracyjne i ogólne wyniosły 92.000 zł.

Dochody komitetu przedstawiały się następująco: naczelnik komitetu wyasygnował 548.000 zł., dochody własne wyniosły 472.000 zł., w tem ofiary dobrowolne urzędników państwowych i prywatnych 165.000 zł., wojska 47.000 zł., handlu, przemysłu i rzemiosła 48.000 zł., właścicieli nieruchomości 11.000 zł., robotników 8.000 zł.

Ofiar w naturze komitet otrzymał na sumę 112.000 zł. oraz od naczelnego komitetu produktów na sumę 320.000 zł. Następnie sprawozdanie komisji rewizyjnej odczytał Prezes Sądu Okręgowego pan Ostruszka, poczem udzielono absolutorjum Prezydium Komitetu. Na zakończenie p. Wojewoda w imieniu Prezydium i bezrobotnych podziękował Komitetowi w serdecznych słowach za ofiarną pracę.

Echa nadużyć w Oddz. Drogowym P. K. P.

W wyniku prowadzonych przez władze kolejowe dochodzeń w sprawie czterech urzędników Oddziału Ruchu Białostockiej Poddyrekcji P. K. P., oskarżonych o pobieranie łapówek od pracowników kolejarzy za wyrabianie etatów, pożyczek itd., dowiadujemy się, że oskarżeni urzędnicy: Chodźko, Bogucki, Piekut i Hradel zostali zawieszani w pełnieniu czynności służbowych.

Zawieszenie oskarżonych ułatwi władzom prowadzenie śledztwa i wyświetlenie całej prawdy.

Niezależnie od powyższej sprawy, od trzech dni bawi w Białymstoku komisja z ramienia Najwyższej Izby Kontroli Państwa — a to w związku z pogłoskami o olbrzymich nadużyciach w Oddziale Drogowym Białostockiej Poddyrekcji P. K. P., polegają

cym na systematycznym okradaniu skarbu Państwa. Nadużycia te datują się od szeregu lat i polegają na zużywaniu materiałów kolejowych na własne potrzeby, a nawet jakoby niektórzy kolejarze tego oddziału wybudowali całe domy z materiałów kolejowych i kosztem skarbu Państwa. W związku z tą aferą został onegdaj zawieszony w czynnościach służbowych jeden z urzędników Oddziału Drogowego — Ziembkiewicz.

Przywrócenie praw Muraszce

Wydział karny Sądu Okręgowego w Nowogrodzku rozpatrywał na posiedzeniu tajnym podanie zażalenie Bagińskiego i Wierzchowicza, Józefa Muraszki, o uchylenie skutków wyroku skazującego.

Sąd postanowił na mocy art. 53 k. k. przywrócić Muraszce prawa wyborcze, prawa udziału w wymiarze sprawiedliwości, opiekuńcze, zawodowe oraz zdolność do uzyskania innych praw utraconych.

O regionalizmie.

Niezmiernie ciekawym i pozostającym w głębokim cieniu działem — to regionalizm naszego województwa. Ileż cennych spostrzeżeń omijamy, nie dzieląc się nimi z nikim. Jak wiele w tych okolicach jest prastarych zabytków, kurhanów, rumowisk, grodzisk, uroczysk, osiedli, zwyczajów, nazw miejscowości i ludzi, pieśni, opowiadań, wspomnień, i wiele, wiele innych.

To skarbnica pomników historycznych, niewyczerpane źródła umiłowań ziemi ojczystej, to wielka żywa karta bytowania całych pokoleń, z których my zaczerpnęliśmy soki do bujniejszego żywota.

Artykuły na powyższe tematy powinny płynąć, jak z rogu obfitości.

Trochę chęci i zrozumienia dla poruszonego działu, a pismo nasze będzie posiadało dość wartościowego materiału, aby zapełnić pojedynczy numer.

Wszelkie artykuły, referaty, spostrzeżenia, notatki, krytykę, nowele i t. p. przyjmuje redakcja i stawia zawsze przed artykułami samego grona redakcyjnego.

A więc do wzajemnego „przeczytania się na łamach „PRZEGLĄDU KRESOWEGO”.

Jak szybko pędzi plotka?

Białystok lubi strasznie plotki. Rodowity białostoczanin może być dumny z tego, że wśród licznych rekordów Versału Podlaskiego, rekord plotkarski jest również bardzo wysoki.

Ludzie w Białymstoku interesują się bardzo gorliwie cudzemi sprawami, prowadzą w tym kierunku specjalne wywiady i rejestry najświeższych, sensacyjnych wiadomości, a zagładanie do cudzej kieszeni, korespondencji, sypialni, spiżarni, należy u wielu białostoczanek i białostoczan do zajęć szczególnie miłych.

Nie widzą swego pod nosem, ale zato dokładnie widzą cudze pod lasem; dostrzegają ździebko w kieszonce od kamizelki u bliźniego, ale nie widzą belki, którą dźwigają w swem własnym, tkliwym sumieniu.

Ponieważ więc plotkarstwo ma wielu miłośników i miłośniczek, a kto wie, czy w ostatnich czasach nawet nie więcej miłośników..., więc nie od rzeczy będzie przytoczyć ciekawe wyniki obliczeń pewnego „amerykańskiego” autora. dotyczących plotki.

Autor ów obliczył z matematyczną dokładnością szybkość rozchodzenia się plotki, tak, jak niegdyś obliczono szybkość spadania ciał w powietrzu.

Wedle doniosłych badań wspomnianego filozofa i socjologa, plotka zdobywa sobie swój rynek, swoją arenę w sposób, prawdopodobnie szybki. Porusza się niemal tak błyskawicznie, jak światło.

Dzieje się to w sposób następujący: O godz. 8-ej rano stała się gdzieś, w jakimś zacnym małżeństwie arabska awantura.

Życzliwy sąsiad opowiedział o tem o godzinie kwadrans na 9-tą trzem swoim miłym przyjaciółom. Ci pośpieszyli copędzej podzielić się „sensacją” z swoimi znajomymi, tak, że każdy w najbliższym kwadransie (t. j. do godz. pół do 9-ej) zakomunikował sensację dalszym trzem osobom.

O pół do dziewiątej znajduje się więc w posiadaniu plotki ogółem 13 osób. Otóż, jeśli zacna „robotka” idzie dalej tym torem, tj. jeśli ostatnie trzy osoby opowiadają rzecz w następnym kwadransie znowu 9-ciu osobom (każda jednej trójce), a te znowu dalszym itd., itd., to — jak oblicza wynalazca — rozpowszechnienie się plotki można przedstawić w takiej oto tabeli:

O godz. 9-ej rano znało plotkę 242 osób, o kwadrans na 10- — 364 osób, o pół do 10-tej — 1.093 osób, a trzy kwadransie na 10-tą — 3.280 osób, o 10-ej — 9.841 osób, o pół do 11-tej przed południem wszy-

scy mieszkańcy dorosli 50-ciotysięcznego miasta będą dokładnie poinformowani o tem, że p. X. zdradziła swego małżonka przed dwiema i pół godzinami.

Nasz statystyk uważa takie rozchodzenie się plotki za rzecz normalną. Tak się rozchodzi plotka, jeśli plotkarze są ludźmi umiarkowanymi, a plotka sama nie przedstawia znów niczego niezwykłego.

W miarę większego nasilenia obu tych elementów, plotka może się rozchodzić znacznie prędzej. Jeśli np. pierwszy posiadacz jakiejś sensacji politycznej, albo „niebываłego” skandalu opowie swoją cenną wiadomość nie trzem, ale dziewięciu „przyja-

ciom”, to już o godzinie 9-tej może się ona znajdować w posiadaniu 11,111 osób, a w kwadrans potem będzie dobrze poinformowanych aż 111,111 dojrzałych i zdatnych do dalszego plotkowania obywateli.

Czyż zatem istnieje jakaś potężniejsza istota od Plotki, i jakiś gorszy instrument od paskudnej, plotkującej gęby ludzkiej?

Wiedział już o tem dobrze stary Ezop, gdy gościom swego pana opowiadał mądrą dykteryjkę o jeziorach...

„LES MISÉRABLES”

To już nietylko prawda — to potworny koszmar rzeczywistości, koszmar, o którym zapomnieć niepodobna — niesposób.

To drugie wydanie paryskiego Chateau-Rouge, o którym mówi ten, co pojął tragedję „Ludzi bezdomnych” — Zeromski.

Oto kilka essai z białostockiego dna nędzy.

I.

Jakaś nora — bez podłogi, bez światła, bez powietrza... Wchodzącego chwytą coś za krtani — czy dym, czy smród, czy może ból i łzy nędzników... Lepianka pełna dymu i swądu palących się śmieci. Dziesięcioro osób... On — robotnik bez pracy, chudy, wynędzniały — z apatycznym spojrzeniem i ona — cień cienia, siedmioro maleństw, z których najstarsze ledwo chodzi do szkółki... Stara matka... Wszyscy dziwnie spokojni — sztywni z bólu i głodu. Tyl-

ko jedna ona — matka zacznie snuć opowieść o ich życiu — po jej zoranych policzkach pociekną strumieniem ciche, bezbolesne łzy...

II

Wiekowy skurczony żyd. — Mieszka w jakimś lochu, jakieś jaskini czy komórce. Żona... dwoje dzieci... Steżała ręka szuka kawałka chleba — czarnego. jak jego postrzępiony chałat, jak jego życie... Po nagich ścianach sływa wilgoć. Gospodarz chce go wyrzucić... Nie chce pozwolić skonać na kupie tych śmieci...

III.

Jakieś zapomniane peryferjum miasta... Jakiś zapomniany bezrobotny... Żona od dłuższego czasu chora — od kilku dni leży dziecko: czerwone, rozpalone... W mieszkaniu mróz... Nędza! I głód — ten najstraszniejszy z demonów...

— Tatusiu, ja chcę jeść... — skamle żałośnie drugie dziecko... Jeden straszny gest, jedno rozdierające spojrzenie, jedno zdanie:

„Co ja mu dam jeść?...”

IV.

Izdebka wiejska na jednym z przedmieść... Siedmioro ludzi... Pięciu mężczyzn, dwie kobiety. — Wszyscy głuchoniemi... Bez pracy, bez środków... Jakiś upiorny lęk przeszywa człowieka, gdy ma usłyszeć, ujrzeć, dowiedzieć się od tego niemego o jego strasznej nędzy materialnej i duchowej... Zaraz się dowie...

Jeden z nich, wskazujący próżnię wklęsniętego żołądka, gest, znaczący, że niema co do ust włożyć... Wymowni głuchoniemi...

Z takich fragmentów możnaby ułożyć długą, straszną w swej prawdzie powieść.

Coś a la „Les Miserables”.

Białostoccy nędznicy!

Elo.

POKUSA.

Ilebym dał

za kil

ka chwil

rozkoszy —

Za uczuć szaf —

za czar —

co żarem-

by pustoszył

Mych myśli wał —

Ilebym dał

Za jeden szczęścia uśmiech...

O luby śnie zapomnieć!...

Nieprzytomnie

patrzę w twój film —

W twój czarodziejski uśmiech

Niewystłowiowych chwil...

W twój uśmiech —

Nie kuś mię! —



Reklama jest dźwignią handlu,

Uwaga!!!

światło zaś potężnym czynnikiem reklamy!

Dobrze oświetlone wejście, szyld i wystawa

(witryna) przyciąga kupującego!



ROLNICY

Brak zawodowy, za przykładem innych krajów, objął wszystkie warstwy Narodu oprócz drobnych i średnich Rolników, gdyż właściciele wiejskich obszarów grupują się w Związku Ziemiańskim. Brak zawodowy drobnych i średnich Rolników odbija się na ich interesach bardzo dotkliwie. **KTOŻ BOWIEM STANIE W ODPORZE tej nieuczciwej WARSTWY NARODU, kto doradzi w kłopotach, kto pomoże w trudach, pomocy w potrzebie?**

Czasem więc rolnik płaci, nie wiedząc dobrze za co, nie dopatry terminu, a wszystko to odbija się na jego położeniu materialnym i moralnym.

CENY ZA PRODUKTY ROLNE SĄ NISKIE, podnoszą się ceny za produkty fabryczne, zwłaszcza przemysł skartalizowanego, **ROLNIK BIEDNIEJE, A Z NIM CAŁY KRAJ.**

Wielka własność ziemna i ludność wiejska, już zorganizowane, umieją lepiej bronić swoich interesów, ludność rolnicza zaś nie ma swego zawodowego przedstawicielstwa.

W tym celu decyduje się organizacja jej potrzebą zaczyna wreszcie rozumieć drobny i średni rolnik. Najwyższy czas, by ją stworzył tak potrzebną, aby była **WYRAZEM SKŁAPONYCH SIŁ LUDNOŚCI ROLNICZEJ.**

Do Związku Ziemiańskim, do Zawodowych Związków Kolejarzy, nauczycieli i t. p., należą ludzie o różnych przekonaniach politycznych. Tak samo do odpowiedniego związku mogą i powinni należeć wszyscy drobni i średni rolnicy. Każdy rozumny rolnik pojmując, że **SPRAWY TANIEGO KREDYTU, OBRONY PRAWNEJ, SPRAWIEDLIWEGO ROZŁOŻENIA PODATKÓW** i t. d., jednakowo obchodzą wszystkich rolników.

Na skutek poczynań ze strony rolników został stworzony Związek Drobnych Rolników, który w województwie białostockim liczy już **300 WSI, ZORGANIZOWANYCH**. Ma on na celu: a) obronę interesów gospodarczych i kulturalnych swych członków, b) udzielanie pomocy prawnej, lekarskiej i materialnej, c) jednoczenie ogółu drobnych i średnich rolników przez budzenie poczucia wspólnoty interesów wsi, d) szerzenie poczucia odpowiedzialności za losy Państwa.

OSIĄGAĆ SWE CELE ZWIĄZEK BĘDZIE PRZEZ POMAGANIE w tworzeniu spółdzielni, kas kredytowych, szkół rolniczych, konkursów, wystaw, bibliotek, syndykatów, obrony prawnej, pomocy lekarskiej i t. d.

KÓŁKA ROLNICZE POPIERAĆ WSZEDZIE BĘDZIEMY, idą one bowiem po linii naszych dążeń, są instytucją obejmującą część naszych zagadnień, spełniają swą rolę. Związek zaś nasz idzie z pracą twórczą i nie będzie sprzeciwiał się temu, co istnieje z pożytkiem dla rolnika.

PARTJE POLITYCZNE LEŻĄ poza zakresem naszego działania. Mają one inne zadania i innymi chadają drogami, niż związek zawodowy. W związku więc zawodowym znaleźć się mogą wszyscy rolnicy bez różnicy przynależności partyjnej.

WSZYSCY W JEGO SZEREGACH ZNALEZĆ SIĘ POWINNI! Około spraw gospodarczych i kulturalnych rolnicy skupiając się, podniosą dobrobyt ludności wiejskiej.

Nie idziemy do Was z hasłami nieziszczalnymi, nie obiecujemy „GRUSZEK NA WIERZBIE”.

Przeciwnie, wzywamy do wspólnej pracy, pracy usilnej i wyczerpanej, do skupienia sił rolnika i myślenia o sobie. Dotąd drobny i średni rolnik oglądał się na to, kto mu co da. My budzimy wiarę we własne siły, wskazujemy potrzebę tworzenia własnej organizacji.

Czas wielki, by rolnik polski sam pomyślał o sobie i polepszeniu swej sytuacji. Osiągnąć to zaś może tylko przez przynależność i popieranie własnej organizacji, którą jest: **ZWIĄZEK DROBNYCH ROLNIKÓW NA WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE.**

W biurze związku załatwia się sprawy jaknajakuratniej, udziela się przez osoby do tego upoważnione bezpłatnie wszelkich porad prawnych, przyczem po cenach ulgowych sporządza się wszelkie podania i rekursy w sprawach sądowych i administracyjnych, oraz prowadzi się sprawy sądowe.

Przy Zarządzie Wojewódzkim Związku Drobnych Rolników w **BIAŁYMSTOKU, UL. SŁONIMSKA Nr. 33, TELEFON 8-76** została zorganizowana Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, w której każdy członek na dogodnych warunkach będzie mógł w potrzebie otrzymać na niski procent pożyczkę, jak również lokować swoje oszczędności, na procentach, które wynoszą 8% za 3 miesiące, 9% za 6 miesięcy i 10% za 12 miesięcy.

ROLNICY! Popierajcie Związek Drobnych Rolników przez zapisywanie się na członków. Roczna składka wynosi 3 zł., którą przyjmuje Związek w lokalu swej siedziby w **BIAŁYMSTOKU PRZY UL. SŁONIMSKIEJ 33, TELEFON 8-76**. Zebrane składki przelewa się na rzecz Kasy Związku, który udziela swym członkom pożyczek.

W miarę napływających środków, stopniowo przy każdym Powiatowym Zarządzie Okręgowym Związku będą uruchomiane Oddziały Kasy, aby każdemu członkowi umożliwić łatwiejsze zaciągnięcie pożyczki.

W miarę napływu tych sum zostanie zrealizowana uchwała walnego zebrania Związku z dnia 30 listopada r. 1930, dotycząca budowy domu dla Związku, w którym będą się mieścić pokoje noclegowe, aby rolnik w razie przyjazdu do Białegostoku miał ciepły przytułek i nocleg, a ponadto będą ulokowane biura Związku i kasa, oraz uruchomione składy najniezbędniejszych dla rolnika artykułów, które będzie mógł nabywać po niższej cenie.

Oprócz tego będą zakładane spichrze, do których każdy zjednoczony rolnik będzie mógł dostarczać po wyższej cenie swoje zboże. Domy takie i spichrze w miarę środków będą zakładane w każdym większym ośrodku powiatu.

Idźmy więc Rolnicy razem, pomnąc, że w jedności siła i że nikt nam nie pomoże, o ile sami sobie nie stworzymy dobrobytu.

ZARZĄD WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU DROBNYCH ROLNIKÓW.

Białystok, ul. Słonimska Nr. 33, telefon Nr. 8-76.

ZAKŁAD TAPICERSKI
STEFANA GABAŁY

Białystok, ul. Dąbrowskiego Nr. 2
dojazd autobusami linii A i B
Polecane tapicerki, tapczany, fotoleżniaki, ko-
szule, materace, oraz na zamówienie wyta-
ryzowanie i wiązanie zamknięcia w zakresie
tapicerstwa.
Ceny przystępne. Wykonanie ładne.

OGŁOSZENIE
BIURO RADY OKRĘGOWEJ PRACOWNI-
KÓW UMYSŁOWYCH ORAZ ZWIĄZKU RO-
BOTNIKÓW PRZEMYSŁU WŁOKIENNICZE-
GO W BIAŁYMSTOKU MIEŚCI SIĘ PRZY UL.
KILINSKIEGO Nr. 9.

STOWARZYSZENIE UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
Katedra
Instytut w zakresie glosazjologii
Specjalność: POLSKI, ŁACINA, NIEMIECKI.
Białystok, ul. Dąbrowskiego 26, m. 5.

BIURO PODAŃ
„SOLIDNOŚĆ”

przy ul. Sienkiewicza 34.
Udziela porad w zakresie Ustaw o Ubezpieczeniach Socjalnych, jak załatwianie wszelkich
spraw, dotyczących Kasy Chorych, Z. U. P. U., Funduszu Bezrobocia, Zakładu od Wypadków i tp.
Prowadzi P. T. Firmom za minimalną opłatą księgi samoobliczeniowe, księgi Inspektora Pra-
cy, listy płacy, zgłoszenia i wymeldowywania pracowników itp.
Pośredniczy w sprzedaży i kupnie nieruchomości i ruchomości.
Przyjmuje również wszelkie przepisywania na maszynie, pisanie różnych podań i odwołań, za-
łatwianie spraw administracyjnych, oraz inkaso weksli protestowanych i sprawy podatkowe.

PIERWSZORZĘDNA CHEMICZNA PRALNIA
A. EBERSZTEJNA

w Białymstoku, przy ul. Marsz. Piłsudskiego 32,
na zaszczyt niniejszym zawiadomić Sz. Klijen-
tę, że ze względu na ogólną stagnację, postano-
wiła zredukować ceny, jak następuje:

Za pranie koszuli i 2-ch kołnierzyków . . . 1.20
" " " 1 kołnierzyka 0.20

Przyjmują się męskie i damskie kostjумы
po następujących cenach:

męski kostjum 4 zł.
suknie damskie od 3—5 zł.
męskie i damskie palta po 4 zł.

Zamówienia wykonują się punktualnie i solidnie.
Z poważaniem A. Ebersztein.

ZAKŁAD POŁOŻNICZY
D-ra C. SZYLMANA

Białystok, Legionowa 2, telefon 8-66.
Pokoje oddzielne i wspólne.
Stała obecność lekarza.
Ceny bardzo przystępne.

POWSZECHNY ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
INSPEKTORAT WOJEWÓDZKI

Białystok, ul. Warszawska 7, tel. 2-22.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Spółdzielcze
„ZJEDNOCZENIE”
W BIAŁYMSTOKU

ZARZĄD BIURO I MAGAZYN
Rynek Kościuszki Nr. 4 — Telefon 3-02.

Dom własny i piekarnia mechaniczna
ul. Wesola Nr. 7. — Telefon 14-05.

16 sklepów we wszystkich dzielnicach miasta.

Poleca na nadchodzące Święta doskonale
czekolady i karmelki z własnych zakładów
Spółdz. „SPOLEM” we Włocławku.

Orzechy włoskie i laskowe. Świeczki do
choinek. Wyborowe pierniki z własnej piekarni.

— SWÓJ DO SWEGO! —

Wszyscy spożywcy m. Białegostoku do
„ZJEDNOCZENIA”!!!!

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy: przed tekstem — 80 gr., w tekście — 1 zł., za tekstem —
70 gr. Instytucjom państwowym, komunalnym i społecznym 25% rabatu. Podstawą obliczenia
jest 1 m/m w jednej szpalcie. Układ ogłoszeń 2-szpaltowy. Ogłoszenia fantazyjne, cyfrowe i bi-
lansowe o 50% drożej. Drobne ogłoszenia 20 gr. za wyraz. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz.
Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Wydawca: Legja Inwalidów Wojsk Polskich im. gen.
J. Sowińskiego Oddział w Białymstoku.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Przytuła.

Drak. M. Przuńskiego, Białystok, Marsz. Piłsudskiego 16, tel. 5-21.